Przegląd Kościelny

Nr. 50. Poznań, 14 Czerwca 1883. **Rok IV.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

DZIEJE APOSTOLSKIE
i najnowsze odkrycia.

Wiek nasz szczyci się słusznie wielkiemi zdobyczami na polu wiedzy, zasługami niezmiernemi około nauki przez odkrycia starożytnych pomników cywilizacyi ludzkiéj. Podczas gdy przez tysiąc ośmset lat czas w spółce z ignorancyą piętno zniszczenia rył na tychże pomnikach, w gruzy rozsypywał miasta, zapomnieniem przygniatał sławne ziemie i kraje starożytności, a nikomu na myśl nie przyszło bronić ich od zupełnéj zagłady, wyzyskiwać świadectwa ich wymowne na korzyść nauk, — to wiek nasz niesłychane odkrył bogactwa w ziemiach starożytnego Egiptu, Assyryi i Babilonu, wydobył z ponurych grobowców wiekowych miasta zamierzchłéj przeszłości Wschodu, odżywił cywilizacye dawne i przywrócił mowę tym ruinom, milczącym dotychczas świadkom dawnéj wielkości i sławy. Cała falanga odważnych i gorączkową żądzą wiedzy trawionych badaczów, poszukiwając, przetrząsając, rozkopując rumowiska, gruzy miast, które dawno już bardzo znikły z powierzchni ziemi, nauczywszy się czytać hieroglifów i klinowatego pisma, poczyniła wiele ważnych odkryć i szczątki dawnéj oświaty ludzkiéj, znaczącéj drogi rozwoju ducha ludzkiego, zrozumiałemi i przystępnemi czyni ogółowi. Zwłaszcza Kościół, jego dogmata i nauka, Pismo św. i Tradycya zawdzięczają tym odkryciom potwierdzenie wielu swych prawd, tak że z tych kamieni wydobywa się niejako głos na udowodnienie prawdziwości wiary św. wedle słów Pisma św.: *Lapis de pariete clamabit* (Hab. II 11). Dusza chrześciańska uczuwa niewymowną radość, gdy się przekonuje, jak wszystkie nowoczesne odkrycia nie są niczem innem jedno apologetyką chrześciańską, nowym świetnym dowodem boskości ksiąg świętych. A podczas gdy skutkiem racyonalizmu oniemiały dusze, które przedtem wyznawały wiarę, kamienie starożytne powstają z wnętrza ziemi i przynoszą nową podporę do gmachu wiary katol., do którego rozbicia nauka bezbożna w zarozumiałości swéj czuła się powołaną.

Znakomici też exegeci dzisiejsi w téj myśli podjęli najnowsze badania i odkrycia, a przed wszystkimi innymi odznacza się wielkim sukcesem w tym kierunku od lat wielu pracujący uczony profesor Pisma św. w paryzkiem seminaryum św. Sulpicyusza, ks. Vigouroux. Już w jednem ze swych dzieł*) wykazał, jak po największéj części odkrycia te w czasach naszych są dla ksiąg świętych promieniami, oświecającemi najciemniejsze punkta historyi ludu Bożego. Ten tylko, kto dzieło to przeczyta, zdoła ocenić całą wartość wiadomości, jakich archeologia dostarczyła exegezie.

Jeden artykuł w tym przedmiocie nie zdołałby przedstawić całego bogactwa studyów, jakie złożył w tem dziele uczony autor o Palestynie, Egipcie, Assyryi na wyjaśnienie Starego Testamentu. Łatwiejszą dla nas będzie rzeczą ująć i przedstawić w krótkości liczne także materyały, dostarczane przez Wschód w przedmiocie Nowego Test., biorąc w tym względzie za przewodnika nowe, niedawno co ogłoszone dzieło*) wspomnianego ks. Vigouroux. Na końcu tego dzieła umieszcza autor studyum nie zbyt długie „o dziejach apostolskich i odkryciach epigraficznych,“ które nam nastręcza dobrą sposobność przedstawienia szczegółowo, w jaki sposób można stósować najnowsze odkrycia do ksiąg świętych.

* * *

Żadna księga starożytności nie ma więcéj punktów stycznych z historyą, polityką, jeografią żydowską, grecką i rzymską co „Dzieje Apostolskie.“ Żadne też dzieło starożytne nie dostarcza nam tyle materyału do sprawdzenia jego ścisłości i dokładności aż do najdrobniejszych szczegółów. Łukasz św. dotyka w téj księdze wszystkiego. Opisując podróże pierwszych głosicieli Ewangelii i opowiadając wszystko co przedsiębrali w celu nawrócenia świata, zaznajamia nas z obyczajami, zwyczajami Azyi mniejszéj, Grecyi, Włoch, z sposobem, w jaki były rządzone i administrowane prowincye cesarstwa, z namiętnościami tamże panującemi, językiem, którym ludność mówi, rysami podobieństwa i różnic pomiędzy niemi, tak że mimowoli a pewnie i zamiadaje nam w zarysie obraz cesarstwa rzymskieg[illegible] jaka nastąpiła po śmierci Chrystusa P. Obraz ten ży[illegible] barwami przedstawiony: osoby się poruszają, pełne są ży[illegible] i prawdy.

Przy pomocy odkryć archeologicznych a zwłaszcza epigraficznych, w naszym wieku dokonanych, zdołamy dzisiaj dopiero ocenić wartość tego obrazu, kontrolować możemy stronicę po stronicy, wiersz po wierszu Dzieje Apostolskie. Rezultat tego badania rzuca korzystne światło na księgę świętą. Im więcéj nauka historyczna się rozwija, tym więcéj oddaje hołd prawdziwości, ścisłości i wiedzy św. Łukasza. Bez wszelkiéj afektacyi uczoności, bez wszelkiego uprzedzenia krytycznego, z prostotą nadzwyczajną i doskonałą naturalnością, z miarą wyrażenia, jakiéj i najuczeńszy historyk czasów naszych osiągnąć nie zdołał, przenosi nas w koło pracy św. Apostołów, opowiada nam fakta, których byli aktorami, bohaterami lub ofiarami. Jest to arcydzieło historyczne, gdyż jest samą prawdą, przemawiającą wymownie przez pióro pisarza.

Nie mamy zamiaru udowodnić tutaj wszystkich szczegółów, lecz tylko na przykładzie niektórych faktów, stwierdzonych przez najnowsze odkrycia epigraficzne, wykazać, jak wszystko, co w téj księdze św. zawarte, znajduje potwierdzenie w starożytnych pomnikach. Pójdziemy za Pawłem św. do Cypru, Macedonii, Efezu i towarzyszyć mu będziemy w jednéj z podróży do Jerozolimy. Wykopaliska, dokonane przez jenerała di Cesnola na wyspie Cypru, umo-

*) *La Bible et les decouvertes modernes* en Palestine, en Egypte et en Assyrie 4 tomy. Paris 1882. 3 edit.

*) *Mélanges bibliques.* Paris 1882.

żebnią nam osądzenie tego, co Dzieje Apostolskie mówią o pobycie Pawła św. na téjże wyspie; odkrycia, dokonane przez p. Wood w Efezie wyjaśnią nam najszczegółowiéj opowieść św. Łukasza o rozruchu, jaki się wszczął w temże mieście wskutek głoszenia Ewangelii; poszukiwania pana Heuzey i ks. Duchesne w Macedonii służyć będą za komentarz do opowieści w księdze św. o miastach Philippi i Tessalonice; wreszcie napis, znaleziony w Jerozolimie przez p. Clermont-Ganneau, potwierdzi fakt, że istniał u Żydów zakaz wpuszczania pogan do świątyni, zakaz, o którym wspominają Dzieje Ap., donosząc o uwięzieniu Pawła św. w stolicy Judei.

* * *

Pierwszy przykład, jaki z odkryć epigraficznych przytacza Vigouroux na dowód dokładności i ścisłości opowiadania św. Łukasza, odnosi się do rozdziału XIII Dz. Ap., gdzie jest mowa o przybyciu św. Pawła na wyspę Cypr i jego spotkanie się z pseudoprorokiem Barjesu *„qui erat cum proconsule Sergio Paulo“* (po grecku: to antypato Sergio Paulo). Otóż ta nazwa prokonsula, nadana gubernatorowi Cypru, spowodowała do uczynienia św. Łukaszowi zarzutu, z którego w braku dostatecznych danych trudno go było zwycięzko obronić.

Odkąd August objął rządy cesarstwa, podzielił się z senatem prowincyami rzymskiemi. Prowincye, których rządzców mianował cesarz, nazywały się cesarskiemi, a senatorskiemi te, których rządzców mianował senat. Gubernator prowincyi cesarskiéj nosił miano legata lub propretora (gr. presbeutes lub antistrategos); rządzca prowincyi senatorskiéj nazywał się prokonsulem (gr. antypatos). Ta różnica prowincyi cesarskich i senatorskich jest już nie małą trudnością w jeografii administracyjnéj cesarstwa rzymskiego; lecz co jeszcze bardziéj trudność tę powiększa, to że ta różnica podlegała ustawicznym zmianom. Skoro w któréjkolwiek prowincyi senatorskiéj wybuchły zamieszki i rozruchy i dla przywrócenia porządku potrzeba było rządy wojskowe ustanowić, kończyła się władza senatu a rządy obejmował cesarz, oddając w zamian inną prowincyą. Tem się dzieje, że niekiedy trudno oznaczyć, czy w pewnéj chwili prowincya zależała wprost od cesarza, czy od senatu, jeśli nie ma wyraźnego na to świadectwa współczesnego. Tak na czele prowincyi achajskiéj na kilka lat przed podróżą św. Pawła do Koryntu stał propretor, lecz podczas jego podróży zależała ona od senatu i rządzona była przez prokonsula, jak mówi wyraźnie i ściśle Łukasz ś. (Dz. Ap. XVIII 12).

Wyspa Cypr dostarcza nam przykład mniéj znany, lecz nie mniéj pouczający o prawdziwości historyi, zawartéj w Dziejach Ap. Krytycy dawniejsi zarzucali Łukaszowi ś., że się mylił umieszczając na Cyprze prokonsula[1]). Opierając się na świadectwie Strabona, który wyspę Cypr zalicza do prowincyi cesarskich, krytycy utrzymywali, że gubernator Cypru z czasu św. Pawła był powinien mieć tytuł propretora. Baroniusz[2]), chcąc wytłomaczyć tę sprzeczność, przypuszczał, że jakkolwiek Cypr był prowincyą pretoryańską, administrowany był dla honoru przez prokonsula Cylicyi i że Sergiusz Paweł był prokonsulem Cylicyi. Grotius [3]) mniemał, że tytuł prokonsula, przypisywany Sergiuszowi Pawłowi, nie był tytułem urzędowym, lecz tylko przez pochlebstwo nadawany mu przez kreatury. Lecz były to tylko hypotezy niczem nie uzasadnione. Senat powierzał zwykle dwie wielkie prowincye Azyi i Afryki konsulom, którzy roku poprzedniego rządzili, a resztę prowincyi oddawał dawniejszym pretorom, wszyscy jednak gubernatorzy senatorscy a więc i rządzcy Cypru dzierżyli tytuł prokonsula, jakikolwiek przedtem piastowali urząd. Jest to fakt zresztą dziś potwierdzony zupełnie przez nowe odkrycia epigraficzne jak i informacye zostawione przez Diona Cassiusza.

Rzymianie objęli w posiadanie wyspę Cypr na krótki czas przed erą chrześciańską. Cyceron był prokonsulem w 52 r. przed Chr. Antoniusz podarował wyspę Kleopatrze, ale po śmierci tryumwira cofnął August tę donacyą. Kiedy prowincye rzymskie podzielone zostały po raz pierwszy pomiędzy cesarza i senat w r. 27 przed Chr., przypadła wyspa Cypr w udziele Augustowi; lecz Dion Cassius powiada, że nieco późniéj pomieniał z senatem Cypr i Gallią narbońską za Dalmacyą. Szczegół ten podając pod r. 22 przed Chr. dodaje: „Tym sposobem się stało, że rozpoczęto w te okolice wysyłać prokonsulów.“

Dokumenta nowoczesne dowodzą, że w czasie i po panowaniu cesarza Klaudyusza, wonczas kiedy Paweł św. zwiedził Cypr, wyspą tą rządzili prokonsulowie. Napisy przechowały nazwiska dwóch gubernatorów z czasu rządów Klaudyusza w r. 51 i 52: Julius Cordus i Annius Bassus, którzy nosili tytuł prokonsula*). Medale przechowały nazwisko trzeciego Cominiusa Proclusa. Na medalu tym jest po jednéj stronie wyobrażenie głowy cesarza Klaudyusza uwieńczonéj wawrzynem z napisem łacińskim: *Claudius Caesar Aug.;* na stronie odwrotnéj napis greckiemi głoskami: *Epi Kominiou Proklou Antypatou Kyprion.* Co ma znaczyć: (Moneta) Cypryotów za Cominiusa Proclusa, prokonsula. Potrzeba było tylko jeszcze wynaleźć dokument, któryby to samo był potwierdził o Sergiuszu Pawle. Owóż przed kilku laty konsul amerykański na Cyprze, di Cesnola odkrył piedestał marmurowego posągu, na którym wyryty był napis nieco zdefektowany: „Epi Paulou (Ant)ypatou“—za Pawła prokonsula.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mowy pogrzebowe.

1. Zaprzeczyć tego nie można, że wiele poważnych względów przemawia do duszy kapłana za zwyczajem przemawiania nad trumną zmarłego katolika. Cóż to bowiem pcha niejednego nieraz siłą nieprzepartą, wewnętrzną do Boga, religii, do Kościoła, jeżeli nie niedola i śmierć? Pierwsza nie na każdym ciąży, a przynajmniéj nie w pewnych życia peryodach, dla tego wielu zapomina o Bogu tak łatwo, a więcéj ich jeszcze i na dłużéj zapominałoby o Bogu, gdyby po za najswobodniejszem i najprzyjemniejszem życiem śmierć nie stała jako „meta novissima“, ona „horribilis mors“, jak ją Seneka nazywa. Grób otwarty stawa się nieraz w tych życia stosunkach cichem, chociaż obok tego i bardzo głośnem upomnieniem. I jeżeli tu kapłan umie temu poważnemu, żywemu kazaniu o śmierci nadać wyraz odpowiedni, nie przebrzmi wtenczas tak łatwo łoskot uderzających o trumnę zimnych i twardych brył ziemi, ale będzie wymownym komentarzem kapłańskiego słowa, przypominającego, że postanowione jest człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd będzie.

Tego zaprzeczyć nie można. Nawrócenia przecież tylu ludzi, z których wielu czcimy jako świętych, dowodzą, jak potężna i wstrząsająca jest myśl o śmierci, która kruszy jakby na zaklęcie łańcuchy znikomości, krępujące silnie serce człowieka i która, że użyjemy słów wielkiego z pośród nawróconych męża, św. Augustyna, uczy gardzić tem, cośmy aż dotąd kochali, a kochać, czemeśmy gardzili. Nie miałżeby dla tego dusz pasterz korzystać z téj

[1]) de Wette. *Kurzgefasstes exegetisches Handbuch.* Apostelgeschichte 1841 p. 97. — [2]) *Annales ecclesiastici* ad an. 46. — [3]) Grotius, *Acta Apostol.* XIII 7. Operatheologica 1679 t. II vol I pag. 612.

*) Boeckh, *Corpus inscriptionum graecarum.*

okazyi, jaką mu nastręcza grzebanie umarłych owieczek, aby jak najczęściéj zwracać uwagę na znikomość wszystkiego co doczesne?

Nadto jeszcze, czy to nie właśnie bogaczom i tym, co na ziemi we wszystko opływają, sytym szczęścia, potrzeba na pierwszem miejscu upomnienia jak najczęstszego, któreby ze snu budziło, — i czy nie wielu z nich na pogrzebie chyba tylko spotykają się z dusz pasterzem i jego przemową, a tu, czy chcą czy nie chcą, nie mogą zamknąć uszu i serca na przypomnienie śmierci i znikomości wszystkiego co doczesne i ziemskie! — Prawda, że nieraz i do najciemniejszéj duszy tutaj promyk się przedrze, i na najtwardszy kamień kropla rosy spadnie, co znienacka rozjaśni, zmiękczy i do reflexyi pobudzi. A jeżeli w trumnie złożone jest ciało męża uczonego, księcia, wielkiego człowieka, co wielkie w społeczeństwie zajmował stanowisko, i wiarą się odznaczał żywą, gorącą i gorące w nim biło serce dla Kościoła, religii, natenczas wypowiedziana nad trumną mowa, wieńcząca te życia objawy, nie przejdzie bez wrażenia i wewnętrznego wstrząśnienia.

Prawda w tém wszystkiem; — a jednak z kościelnego stanowiska tyle trzeba podnieść momentów, które przemawiają przeciw zwyczajowi przemawiania nad trumną, a w ogóle trzeba powiedzieć, że w Kościele nie ma zwyczaju ogólnego wygłaszania mów pogrzebowych, że r y t u a ł r z y m s k i nic o nim nie wie.

2. Kościół św., że troskliwą jest matką, nie opuszcza człowieka i w śmierci i po śmierci i martwe jego zwłoki otacza czcią, oddając je ziemi wśród wspaniałych, symbolicznych obrzędów, a miłością swoją zwraca się ku duszy od ciała odłączonéj, zasyłając w bramę wieczności i modlitwy i ofiary. I pierwsze i drugie wypływem jest jego nauki. Na ciało człowieka patrzy się jako na koronę całego stworzenia widzialnego i mistrzowskie dzieło rąk Bożych, którego znamiona nosi na sobie i wtenczas, kiedy bezduszne i bezwładne spoczęło na śmiertelnem wezgłowiu. Kościół uczy, że odebrało ono poświęcenie swoje szczególne od Chrystusa Pana, kiedy z naturą Boską je złączył w osobistości Boskiéj i zakrył blask swojego bóstwa pod cielesną tą powłoką, kiedy wysłużywszy człowiekowi odrodzenie, zamknął go w mistycznem swojem ciele, uczynił pod względem ciała członkiem swojego ciała i prawdziwą świątynią Ducha św. „Nie wiecie, mówi Ap. Paweł św., iż ciała wasze są członkami Chrystusa?“ (I Kor. 6, 15). — „Aża nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga?“ — Ciało w rozwoju życia chrześciańskiego ważnym jest czynnikiem, nierozłącznie z duszą zespojone we wszystkich walkach, w umartwieniu służące jéj wyższym, szlachetnym dążnościom w niebieskim kierunku, ułatwiające jéj spełnienie zadania, kiedy „członki, które wpierw grzechowi służyły, wydane zostały na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu“ (Rzym 6, 19), i ztąd ta cześć dla niego w Kościele. W tem zespoleniu z duszą i we wspólnéj pracy Bożéj może dojść do tego, że wżyje się w Chrystusa i że Chrystus w niem żyje i nowe wywołuje w niem życie, tak że w końcu może wołać człowiek: „A żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.“ I kiedy tak przemienione tu na ziemi, wyćwiczone we walkach grzechu ze sprawiedliwością, od duszy się odłączy, aby „oglądać zgniliznę,“ składa się w ziemi, aby czekało na odgłos trąby archanielskiéj, która kiedyś w dzień sądu nad niem zabrzmi, ale też wtenczas na wzór Chrystusa, którego ciało w zmartwychwstaniu chwałą było oblane, powstanie jako wierny duszy sprzymierzeniec, jako posłuszne narzędzie jéj dobrych czynów, aby odebrać nagrodę i wieniec chwały, bo, jak mówi Apostoł (I Kor. 15, 42—44), „bywa wsiane w sprosności: a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości: a powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne.“

Tak się zapatruje Kościół na ciało człowieka od najdawniejszych czasów i to też jest fundamentem, na którym wzniósł się z biegiem czasu gmach wspaniały onych cudownych, tak rzewnych, za serce chwytających obrzędów pogrzebowych. Już w pierwszych wiekach poczytywano sobie dla tego za szczególniejsze szczęście, kiedy było wolno zanieść ciało zmarłego do grobu, a nawet Biskupi i wielkie znakomitości świeckie ubiegały się o ten zaszczyt. Papież Eutychian sam oddał tę przysługę 342 męczennikom, jak świadczy o tem rzymskie martyrologium, — św. Ambroży niósł sam z innym jeszcze Biskupem ciało swego brata Satyra do grobu, św. Grzegorz Nyseński ciało swéj siostry Maharyi, św. Paulę niosło kilku Biskupów. Od najdawniejszych też czasów wystawiano zmarłych w kościołach w czasie officium defunctorum i Mszy rekwialnéj.

I modli się Kościół w chwili pogrzebu i nie skąpi usług miłości duszy zmarłego, jak czcią szczególną otacza jego ciało; — bo uczy przecież, że dusza musi zadość uczynić sprawiedliwości Bożéj za przewinienia swoje tu na ziemi albo w czyśćcu, że modlitwy i ofiary wiernych i wszystkie ich dobre uczynki oddane być mogą sprawiedliwości Bożéj na zadośćuczynienie za zmarłych. To zaś wszystko opiera na owym artykule wiary: „wierzę w Świętych obcowanie.“ Dusze zmarłych oddzielone poniekąd pod względem miejsca od Kościoła widzialnego, pozostają jednak jako żywe członki ciała Chrystusowego z nami w duchowéj życia i miłości wspólności, która nakłada obowiązek niesienia pomocy zmarłym przez modlitwy, ofiary i inne dobre uczynki. Na tych też prawdach wiary oparty Kościół od samego początku zawsze przy akcie grzebania umarłych na to głównie uważał, by przez modlitwy i ofiary ulgi sprawiał i uwolnienie wyjednywał duszom zmarłych w czyścowych mękach. Każde słowo, każdy akt obrzędowy przy pogrzebie, każdy psalm i modlitwa każda przy egzekwiach tchnie duchem najtkliwszéj opieki i najrozleglejszéj troski o dusze cierpiące.“ Dla tego też podaje rytuał rzymski ważny przepis: Sacras caeremonias ac ritus, quibus ex antiquissima traditione et Summorum Pontificum institutis Sancta Mater Ecclesia Catholica in filiorum suorum exequiis uti solet, tanquam vera religionis mysteria, christianaeque pietatis signa et fidelium mortuorum saluberrima suffragia parochi summo studio servare debent atque usu retinere.

Jak w najdrobniejszych szczegółach obrzędów żałobnych Kościół tylko na szczęście duszy zmarłego zwrócone ma oko, okazuje to we Mszy św. de Requiem, która jest punktem centralnym wszystkich pogrzebowych obrzędów, dla któréj skutkiem tego bardzo wiele wydał przepisów i wielu obdarzył przywilejami. Jedna tylko główna myśl w tém wszystkiem się przebija i jedno pragnienie Kościoła w tem widne, żeby dusze wiernych „dostąpiły co prędzéj przez pobożne modlitwy odpuszczenia, którego sobie zawsze życzyły,“ żeby im Pan przekazał corychléj miejsce orzeźwienia, światła i spokoju (locum refrigerii, lucis et pacis.)

Dotąd ani wzmianki we wszystkich obrzędach o mowach pogrzebowych; — widocznie, że nie należą do istoty kościelnego pogrzebu, bo ani ze czcią szczególną ciała jako świątyni Ducha św., jako członka ciała Chrystusowego, ani z miłością Kościoła ku duszy skierowaną nic nie mają wspólnego. W samych motywach pogrzebu przez Kościół podejmowanego nie mają one żadnego punktu oparcia. Historya też nie wiele na ich poparcie podaje momentów, a liturgia prawie nic o nich nie mówi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NOWI BISKUPI POLSCY.

Ks. Szymon-Marcin Kozłowski, rektor akademii duchownéj w Petersburgu, obecnie *Biskup łucko-żytomierski*, ur. 5 listop. 1819 r. w powiecie trockim, gub. wileńskiéj. Po ukończeniu szkoły powiatowéj w Kiejdanach w r. 1839 wstąpił do semin. dyec. wileńskiego, zkąd po dwuletnim kursie przeszedł do akademii duchownéj w grodzie Gedymina. W r. 1842 zakład ten z woli rządu przeniesiony został do Petersburga. Podążył więc i ks. Kozłowski za swą Almą na północ i tu ją pod kierunkiem wielkiéj pamięci jéj pierwszego rektora ks. Arcyb. Hołowińskiego ukończył w r. 1845 ze stopniem magistra teologii. Wyświęcony na kapłana jeszcze r. 1844 przez ówczesnego sufragana kurlandzkiego, a późniejszego Arcyb. Metrop. Dmochowskiego, po powrocie do dyecezyi przeznaczony został na nauczyciela religii przy gimnaz. kowieńskiem. Z tego obowiązku w roku następnym 1846 odwołany, zamianowany był profesorem teol. mor. i homiletyki przy semin. w Wilnie. R. 1848, gdy przez nominacyą ks. Kacpra Borowskiego na Biskupa łucko-żytom. zawakowała w akademii duch. petersb. katedra historyi Kościoła i prawa kanonicz., przez tegoż Biskupa zajmowana, Arcybiskup Hołowiński powołał na nią ks. Kozłowskiego. Niedługo jednak i tę katedrę ks. Kozłowski zajmował. Po trzech bowiem latach ówczesny Biskup wileński Wacław Żyliński powołał go do Wilna i poruczył mu rektorstwo seminaryum dyecez. Obowiązek ten ks. Kozłowski spełniał bez przerwy aż do r. 1864, wychowawszy nader liczny poczet kapłanów wileńskich. Przez wspomnionego również Biskupa Żylińskiego w r. 1852 zaliczony został do grona kapituły wileńs. jako kanonik, a późniéj r. 1862 przez Bisk. Krasińskiego zaszczycony godnością prałata-kantora téjże katedry wileńs. W r. 1866, jako delegowany od kapituły wil., objął urząd asesora w kolegium duch. w Petersburgu, którego późniéj trzecim członkiem był mianowany. Wreszcie w r. 1877 śp. Arcyb. Metrop. Fijałkowski z najwyższego zezwolenia powołał ks. Kozłowskiego na rektora téjże akademii duchow., któréj niegdyś był uczniem i profesorem. Na tem stanowisku spotkała go wielka godność pasterska w Kościele Bożym. Ks. Kozłowski w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych gorliwie uprawiał niwę literacką kościelną. Owocem prac jego są następujące dzieła, które tu w porządku chronologicznym wyliczamy. O wielkiéj ich użyteczności sądzić można z licznych edycyi, jakich się doczekały. Niektóre kilkanaście już razy (po kilka tysięcy egz. każda edycya) były wydawane nakładem znanéj wileńskiéj firmy Józefa Zawadzkiego: 1) *Historya św.* dla użytku młodzieży, w 2ch częściach r. 1858 (dziś już wydanie 8). 2) *Wielki i święty Tydzień* r. 1858 (wyd. 6). 3) *Historya św. i Katechizm dla dzieci* r. 1859 (wyd. 12). 4) *Służba Boża*, czyli Nabożeństwo domowe i kościelne r. 1860 (wyd. 14). 5) *Elementarz polski* z krótkim katechizmem dla małych dzieci r. 1860 (wyd. 5). 6) *Biblia łacińsko-polska* z komentarzem Menochiusza przełożonym na język polski w 4ch tomach r. 1861. 7) *Rok kościelny*, czyli książka domowa dla katolików, zawierająca: *a*) Nauki o przedmiocie, celu i główniejszych obrzędach uroczystości kościelnych; *b*) Ewangelie i Lekcye, poprzedzone ich objaśnieniem, na niedziele i święta roku; *c*) Prosty wykład nauki chrześc. rzyms.-kat. Kościoła r. 1870. 8) *Kalendarz kościelny*, zawierający krótką wiadomość o życiu Świętych Pańskich r. 1876. 9) *Kazania* świąteczne i przygodne r. 1880. — W uznaniu tych prac na polu literatury kościelnéj akademia duch. petersb. w r. 1862 przyznała dostojnemu autorowi stopień doktora św. teologii.

Ks. Mieczysław-Leonard Pallulon, ur. 19 listop. 1834 r. w parafii smilgowskiéj, gub. kowieńskiéj, poniewieżskim powiecie, z Stanisława i Ludwiki Pallulonów. Od r. 1847—52 pobierał nauki w szkole powiatowéj poniewieżskiéj; w roku 1852 wstąpił w Worniach do seminar. żmudzkiego i przebył w niem do r. 1856, w którym jako celujący uczeń posłany był do Petersburga dla dalszego kształcenia się w duchownéj akademii; w r. 1860 z chlubą zakończył kurs nauk w téj szkole, otrzymał stopień magistra św. teol. i został wyswięcony na kapłana; w tymże roku Biskup Wołonczewski mianował go profesorem teologii dogm. i języka łacińs. w seminar. dyec., gdzie do konsekracyi swéj pozostawał. Niezależnie od zajmowanéj posady od r. 1868 z woli Biskupa i za zgodą władzy cywilnéj prawie do obecnéj chwili był nauczycielem religii w kowieńskiem żeńskiem gimnazyum; w r. 1875 w nagrodę pracy i nauki mianowany był kanonikiem kapituły żmudzkiéj, w następnym roku uwolniony od obowiązku profesora seminaryum, a zostawiony przy zakładzie w charakterze prokuratora seminaryum, mianowany był asesorem konsystorza, a w r. 1879 posunięty na godność prałata téjże kapituły; r. 1880 otrzymał urząd wiceoficyała czyli surrogata konsystorza, na któréj to godności zostawał aż do czasu swego wyniesienia na stolicę żmudzką.

Ks. Kaźmierz Wnorowski, dotychczasowy prałat scholastyk kolegiaty kieleckiéj, regens i profesor semin. kielec., proboszcz parafii Szaniec, dekan. stopnickiego, obecnie *Biskup lubelski*, ur. się 16 marca 1818 r. w mieście Łęczycy, w archid. warsz. z ojca Pawła, nauczyciela szkół miejscowych i Maryanny z Szyszków, małżonków Wnorowskich. Początkowe nauki odbył w domu pod kierunkiem ojca, światłego pedagoga, a następnie po przeniesieniu jego ojca ze szkół łęczyckich do wojewódzkich kieleckich, zamienionych na gimnazyum, oddany tu do szkół 1828 r., takowe w 1834 r. ukończył. W tymże roku, czując powołanie do stanu duch., za wolą i błogosławieństwem rodziców wstąpił do semin. kieleckiego i ztąd po roku wysłany do był. seminaryum głównego w Warszawie, przemienionego wkrótce na akademią. 4letni wyższy kurs nauk duchownych tam odbył i po złożeniu w dniu 11 lipca 1839 r. egzaminu, otrzymał stopień kandydata św. teol. Po powrocie do dyecezyi, nie mając jeszcze przez prawo kanoniczne wymaganych lat do święceń kapłańskich, przez dwa lata jako dyakon był profesorem w semin. kieleckiem, wykładając historyą kośc., katechetykę i język łaciński. R. 1841 20 czerwca przyjął święcenia kapłańskie i w tymże roku wezwany przez akademią duch. rz.-katol. w Warszawie na profesora, otrzymał katedrę nauk biblijnych i na téj posadzie do roku 1850 zostawał. Jako profesor akademii umieścił kilka rozpraw w czasopiśmie *Pamiętnik religijno-moralny*, odnoszących się do studyów biblijnych. W r. 1845 otrzymał od śp. ks. Biskupa Lud. Łętowskiego, admin. i wikar. apost., kanonią honor. kolegiaty kieleckiéj. Od r. 1850—56 zamieszkiwał w Wielkim Ustjugu, gubernii wołogodzkiéj. Po powrocie do Kielc otrzymał posadę tymczasową profesora seminar. kielec. i wikaryusza przy kolegiacie kieleckiéj i na téj posadzie instytuowany kanonicznie, do r. 1859 ją sprawował. W tymże roku został administratorem parafii Szaniec, a w r. 1862 otrzymał instytucyą kanoniczną na to probostwo, którego instytuowani rządzcy mieli tytuł od niepamiętnych czasów: Praepositus curatus. Śp. Biskup administrator dyecezyi, wik. apost. ks. Majerczak jeszcze w r. 1857 ofiarował mu w uznaniu jego zasług administracyą prałatury scholasteryi kolegiaty kielec., na któréj w r. 1863 przez b. radę administracyjną Królestwa Pol. zatwierdzony został. W r. 1864 otrzymał urząd dziekana dekanatu szydłowskiego, który do roku 1867 sprawował. W r. 1872 od teraźniejszego Biskupa-admin. dyecezyi ks. Kulińskiego na regensa i profesora seminar. kielec. został wezwany. W r. 1881 od obecnie panującego monarchy otrzymał order św. Stanisława II kl. Za jego wyłącznie staraniem ze składek parafian starożytny, pięknéj gotyckiéj budowy kościół w Szańcu całkowicie odrestaurowany i kaplica na cmentarzu grzebalnym również w tym samym stylu wystawiona. Będąc wikaryuszem kolegiaty, za zezwoleniem władzy dyecezalnéj wprowadził nauki niedzielne po Prymaryi w kościele kolegiaty kieleckiéj, który to zwyczaj do czasów obecnych się utrzymuje i on pierwszy dał inicyatywę do uroczystego obchodzenia pierwszéj Komunii św. dla dzieci w Kielcach, zkąd zwyczaj ten chwalebny rozszedł się po całéj dyecezyi. Z prac jego litera-

ckich notujemy drukowane w *Pamiętniku religijno-moralnym* „Rozprawa o zasadzie i sposobie tłomaczenia Pisma św.,“ czytana w akademii duchownéj 1849 r., nadto kilka artykułów w *Przeglądzie katol.*, a także oddzielnie wydanych kilka mów pogrzebowych, między któremi mowa przy pogrzebie znanego w literaturze a przedwcześnie zgasłego Jana Majorkiewicza, wreszcie tłomaczenie konferencyi ks. Freppla „O bóstwie Jez. Chr.“ 1872 r.

Ks. Karól Hryniewicki, prałat kapituły mohilewskiéj obecnie *Biskup wileński*, urodz. r. 1841 w majątku Pulsach, w ziemi bielskiéj, w dawnem wojewódz. podlaskiem. Pochodzi z rodziny Hryniewickich, herbu Przegonia, niegdyś zamożnéj, z rodziców Franciszka i Izabeli z Godlewskich. Wykształcenie szkolne pobierał w gimnaz. białostockiem. W r. 1861 wstąpił do seminar. mińsko-mohilewskiego (archidyec. mohilewska przez długi czas pozbawiona była własnego seminaryum, alumni kształcili się w Mińsku), zkąd po trzech latach wysłany został do akademii duch. petersb. i tu w r. 1867 wyświęcony na kapłana przez sufragana mohil. Biskupa Staniewskiego. Ukończywszy akademią w r. 1868 ze stopniem magistra św. teol., przeznaczony był na kapelana przy instytucie szlacheckim w Orszy, gdzie zarazem pełnił obowiązki wikaryusza przy tamtejszéj parafii. Ztąd w r. następnym 1869 wezwany na profesora akad. duch. petersb., wykładał najpierw archeologią biblijną, oraz udzielał nauki śpiewu i obrzędów kościelnych, następnie od r. 1870 objął katedrę historyi kośc. i prawa kanon. W r. 1876 dla słabości zdrowia uwolniony od obowiązków profesorskich, zamianowany był przez śp. Arcyb. Fijałkowskiego kanonikiem metrop. mohil. W r. 1877 równocześnie kiedy ks. prałat Kozłowski był mianowany rektorem akademii, ks. Hryniewicki objął obowiązki inspektora (czyli wicerektora) téjże akademii i znowu wykładał prawo kanon. W dwa lata potem Arcyb. Fijałkowski, uzyskawszy po długoletnich staraniach pozwolenie na otwarcie seminaryum metrop. w Petersburgu, powołał ks. Hryniewickiego na rektora tej młodéj instytucyi. Oceniając zaś zasługi, przez ks. Hryniewickiego na tem nowem polu położone, wkrótce wyniósł go do godności prałata-scholastyka kapituły mohilewskiéj. Oprócz wymienionych urzędów i godności, ks. Hryniewicki pełnił nadto obowiązki cenzora dzieł treści religijnéj i był obrońcą nierozerwalności Sakr. Małżeństwa przy miejscowym metropolit. konsystorżu.

Ks. Józef Hollak, *Biskup arateński, sufragan augustowski.* Syn Wincentego i Jadwigi z Andryszów, małżonków Hollaków; ur. 18 stycznia 1812 r. w dyec. augustowskiéj, parafii Pilwiszki we wsi Krawniszki. Po ukończeniu nauk w gimn. sejneńskiem wstąpił tamże do semin. dyecezalnego, gdzie przebywszy rok jeden, wysłany został do semin. głównego, późniejszéj akademii duch. w Warszawie, po ukończeniu któréj ze stopniem kandydata św. teol. w r. 1837 przeniosł się z dyecezyi augustowskiéj do warszawskiéj i w tymże samym roku 3 grud. wyświęcony został na kapłana przez Biskupa kujawsko-kaliskiego Wal. Tomaszewskiego. Zostawszy kapłanem, przeznaczony został przez władzę archidyec. na nauczyciela religii w instytucie głuchoniemych, gdzie lat 18 przebył. Następnie w szkole nauczycielskiéj w Radzyminie pod Warszawą przez lat 7 był nauczycielem religii, razem lat 25 poświęcał się kształceniu młodzieży. Jednocześnie od r. 1846 jako proboszcz radzymińską parafią zarządzał. Przy końcu r. 1866 przeniesiony został do Warszawy, gdzie początkowo przez lat 2 był administratorem kościoła św. Trójcy na Solcu, następnie zaś został proboszczem parafii WW. Świętych, w któréj już od lat 15 pasterstwem dusz się zajmuje; znany bardzo dobrze w Warszawie ze swéj gorliwości kapłańskiej i ze swéj dobroczynności. Wydał drukiem *Podręcznik nauki religii dla głuchoniemych* (1855, 2 wyd. 1881); *Systematyczny sposób wykładu nauki religii dla głuchoniemych* 1874 i 1879 r. *Słownik mimiczny dla głuchoniemych.* Dwa ostatnie dzieła opracował wspólnie z ks. T. Jagodzińskim.

Kwestye teologiczne.

O manualnych stypendyach mszalnych ogłosiliśmy w roczniku II naszego pisma obszerniejszy artykuł, w którym ogólne zasady i przepisy kościelne przedstawiliśmy. Tymczasem opowiada nam jeden z starszych kapłanów z długoletniego swego doświadczenia pasterskiego różne fakta i przypadki w tym przedmiocie, których myśmy szczegółowo w artykule rzeczonym nie poruszyli i prosi nas o wyjaśnienie, czy i o ile zgadzają się one z duchem Kościoła, z zacnością Najśw. Ofiary i godnością kapłańską. Ponieważ nie są to wcale budujące rzeczy, nie będziemy ich tu szczegółowo powtarzali. Chodzi tu o różne manewra, fortele, agitacye, na jakie się niektórzy zdobywają, aby łowić jak największą ilość stypendyów, ze szkodą materyalną i moralną (zniesławianiem) współpracowników w jednéj parafii pasterstwo dusz sprawujących, z zaniedbywaniem konfesyonału, z szarzaniem stanu duchownego i wreszcie z pogwałceniem wyraźnych przepisów kościelnych, dopuszczając się np. takich nadużyć, że niejeden, mając szczęście pozyskania znacznéj liczby stypendyów, Mszy zamówionych ani w przeciągu jednego roku nie jest zdolen odprawić. Cóż na to mówi nauka kościelna?

O d p. 1. Przedstawimy naprzód ogólną zasadę kościelną, a następnie kilka przypadków specyalnego takiego znieważania Najś. Ofiary rozbierzemy. Po wszystkie czasy była c h c i w o ś ć pobudką do niesłychanego nadużywania Ofiary Mszy ś., na co tysiączne dowody znaleźć można w teologii moralnéj św. Liguorego lib. 6. tract. 3. cap. 3. od nr. 316—323; w dziele Benedykta XIV *de synodo dioecesana* lib. V cap. 8. n. 8. — cap. 9. nr. 4 i u innych. Zasadniczą pod tym względem nauką Kościoła jest, że przy nabywaniu stypendyów unikać należy wszelkiego pozoru chciwości, handlu, świętokupstwa, a więc wszelkiego rodzaju sposobów, zabiegów zdradzających chciwość, żądzę pieniędzy, które przez każdego, co jakokolwiek zna zasady moralne, za nieuczciwe uznane być muszą. Sobór Tryd. sess. 22 w dekrecie *de observandis et vitandis in celebratione Missae* nakazuje Biskupom wyraźnie, aby usuwali wszystko *quidquid avaritia contra reverentiam sacrificii Missae induxit*, utque „imprimis *cujusvis generis mercedum conditiones*, pacta et quidquid pro missis novis celebrandis datur, nec non importunas atque illiberales eleemosynarum exactiones potius, quam postulationes aliaque hujusmodi, quae a simoniaca labe, vel certe a turpi quaestu non longe absunt, omnino prohibeant.“ Benedykt XIV w encyklice z 30 czerwca 1774 *Quanta cura*, przestrzegając przed wszelką *species turpis mercimonii*, powtarza te same słowa Sob. Tryd. Tak samo uczą wszyscy kanoniści i moraliści. Dla tego dobra i naśladowania godna jest praktyka, zachowywana w niektórych dyecezyach i klasztorach, że proboszcz lub zakonnik, do tego umyślnie wyznaczony, odbiera wszelkie stypendya, zapisuje je sumiennie i pomiędzy wszystkich kapłanów jednéj parafii, lub zakonników jednego klasztoru porówno dzieli. W ten sposób uniknie się zgorszenia, jakie muszą wywołać uganiania się za stypendyami.

2. Co się tyczy zwłoki w odprawianiu Mszy ś., na które otrzymało się stypendyum, grzeszy ciężko kapłan, który zbyt długo te Msze św. zwłóczy, wedle dekretu św. Kongr. Soboru z 21 czerwca 1625, potwierdzonego przez Urbana VIII i Inocentego XII w bulli *Nuper*. Jakaż zwłoka uważa się za grzech ciężki? Odpowiadają na to kanoniści: *a*) peccat graviter sacerdos, si petitum pro aliqua gratia urgenti impetranda, puta pro felici partu, evadendo periculo, lite vincenda etc., omittat celebrare intra tempus opportunum: merito plures DD. dicunt illum *teneri ad restitutionem*, etiamsi celebraverit post elapsum tempus assignatum. W ogóle uważa się za grzech zwłokę po za trzy miesiące. Probabilius nie grzeszy ciężko ten, kto Msze przyrzeczone w przeciągu dwóch miesięcy odprawi. Co do Mszy śś., mających być odprawionych za niedawno (recenter) zmarłych, zwłoka po za jeden miesiąc jest ciężkim grzechem, jak mówi Gury

za Liguorym (lib. 6 n. 317). Dodać tu jeszcze należy uwagę w dekrecie Urbana VIII zawartą: „Si tribuens eleemosynam sciat (quod infra modicum tempus missae non possint celebrari) et consentiat ut illae tunc demum celebrentur, cum susceptis oneribus satisfactum fuerit. Decretum non prohibet quominus in casu eleemosyna accipiatur pro eisdem missis juxta benefactoris consensum celebrandis."

3. Do tej samej kategoryi grzechów należy zatrzymywanie sobie pewnej części stypendyum, jeśli pozyskało się większe nad taksę, a przekazywanie Mszy ś. innemu kapłanowi według oznaczenia taksy. Tak oświadczyła Kongr. Sob. w dekrecie, potwierdzonym przez Urbana VIII i Inocentego XII; przez Aleksandra zaś VII potępiona została następująca propozycya: „Post Decretum Urbani, potest sacerdos, cui missae celebrandae traduntur, per alium satisfacere, collato illi minori stipendio, alia parte stipendii sibi retenta." Benedykt XIV w encyklice *Quanta cura* ekskomunikuje ipso facto świeckich, którzyby to czynili, kapłanów suspenduje i rozgrzeszenie ich rezerwuje Stolicy św. (ś. Lig. l. 6 n. 321). Według wywodu pisma *Revue des sciences eccl.* prawo to zastósować należy także do przypadku, gdyby proboszcz otrzymał większe stypendyum na Mszą śpiewaną, a następnie kazał wikaryuszowi śpiewać za mniejsze stypendyum. Cenzury tu wspomnione zredukować należy według dekretu Apostolicae Sedis. Podług zdania ogólniejszego pomiędzy autorami zobowiązany jest do r e s t y t u c y i ten, który zatrzymał część stypendyum i oddać je musi celebransowi, któremu odprawienie Mszy świętej powierzył (św. Liguory ibid. n. 322 dub. 1). Wyjątek z tej reguły stanowią następujące przypadki: 1, gdy ktoś otrzymał stypendyum większe nie ze względu na Mszą św., lecz z tytułu przyjaźni, wdzięczności, pokrewieństwa, ubóstwa itd. i okoliczność ta jest niewątpliwa; 2, jeśli ksiądz, któremu się to stypendyum oddaje, z u p e ł n i e d o b r o w o l n i e (sponte) podaruje committenti to, co przewyższa taksę. Nie wolno jednak prosić, aby to uczynił, ani pytać się, czy się zgadza na to; w takim razie choćby się zgodził, nie wolno nic zatrzymywać (Benedykt XIV *Quanta cura*); 3. beneficyat, powierzający innemu kapłanowi odprawienie Mszy św., do której z tytułu benef. jest zobowiązany, nie potrzebuje dawać stypendyum juxta ratam partem fructuum correspondentem, lecz może zapłacić według taksy; quia decreta (jak mówi św. Liguori) prohibentia retinere partem stipendii loquuntur tantum de missis manualibus.

4. Czy kapłan, który otrzymuje znaczniejsze stypendyum, może postarać się o to, aby kto inny za niego tę Mszą św. odprawił, obiecując odprawić na jego intencyą dnia następnego? Św. Liguori odpowiada: non posse excusari a specie turpis mercimonii; nie śmie jednak uznawać tego za grzech śmiertelny.

5. Czy proboszczowie mogą ze stypendyów dawanych na Msze św. odciągać cośkolwiek na opędzenie kosztów za świece, wino itd.? Urban VIII rozporządził: nihil ex eleemosynis manualibus esse retinendum ad commodum Ecclesiae subministrantis sacerdoti sacra indumenta, alliaque utensilia ad missae celebrationem necessaria.

6. Species prava avaritiae jest także według Benedykta XIV *(de synodo dioec.* lib. 5 cap. 9 n. 6) wtenczas, gdy spowiednicy nakładają penitentom za pokutę dawanie sobie na Msze śś. Nie ulega wątpliwości, że można nakładać penitentom obowiązek zamawiania Mszy św., jako zadośćuczynienie za grzechy: sed ne hac occasione aliqua suboriatur avaritiae suspicio, non debet confessarius a poenitente, cui hujusmodi Missarum celebrationem procurandam injungit, eleemosynam accipere ut vel ipse eas Missas celebret, vel in propria ecclesia celebrari faciat, — vide *Instructio ad Confessar.* s. Carol. Boromaei et Rituale Roman. de Sacr. administr. in general. Instruct. et de ordine ministr. Sacr. Poenit.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Z Kongregacyi św. Obrzędów.

Św. Kongregacya Obrzędów odbyła 8 maja rb. w pałacu watykańskim posiedzenie zwyczajne, na którem zbadała i rozstrzygnęła niektóre kwestye, odnoszące się do kanonizacyi Świętych lub też aprobacyi kultu, oddawanego sługom Bożym od niepamiętnych czasów.

Pierwsza z tych spraw, mająca tytuł *Bajocensis*, której ponentem jest Kardynał Pitra, dotyczy procesu przez Ordynaryusza z Bayeux z delegacyi apostolskiéj prowadzonego względem cnót bohaterskich w i e l e b n. J a n a E u d e s, misyonarza apost., założyciela Kongregacyi J e z u s a i M a r y i. Przedłożono Kardynałom pytanie: *An constet de validitate et relevantia Apostolici Processus in Bajocensi dioecesi constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum in genere praedicti Ven. servi Dei in casu, et ad effectum de quo agitur?* Św. Kongr. odpowiedziała *affirmative*, demptis attestationibus extrajudicialibus, nempe epistolis a teste I et IV exhibitis: to znaczy, że z akt procesu usunięte być mają świadectwa pozasądowe, złożone przez niektóre osoby, co przedkładały listy osób zmarłych i znały wielebn. Eudesa. Fakta opowiedziane w tych listach nie mogły być zaprzysiężone, jak tego wymagają reguły św. Kongregacyi.

Również *affirmative* odpowiedziała Kongregacya w kwestyi podobnéj, dotyczącéj kanonizacyi w i e l e b n. J e z u a l d a, kapłana profesa z Zakonu Minorytów Kapucynów, lecz również pod zastrzeżeniem co do błędu we formie przy badaniu świadków. Wikaryusz jener. z Reggio był wyznaczony przez Kongreg. na jednego z sędziów, składających trybunał, mający badać świadków. Na pierwszem posiedzeniu kazał się tenże zastępować przez prowikaryusza. Ponieważ zresztą zeznania świadków były oddane po formie, św. Kongreg. prosiła Papieża o dyspensę, aby uznać mogła za ważne akta procesu. Odpowiedź Kardynałów brzmi: *Affirmative et supplicandum SSmo pro sanatione defectus ob omissionem Vicarii Generalis in prima sessione.* — Ponentem w téj sprawie jest Kard. Panebianco.

W trzeciej sprawie, nie tak daleko posuniętej, mającej za ponenta Kard. Bilio, nazwanej *Bisuntinam*, chodziło o zamianowanie komisyi, którąby pod nadzorem Ordynaryusza z Besançon wysłuchała świadków i inne poczyniła kroki przedwstępne do procesu apostolskiego względem świątobliwości cnót i cudów sługi Bożego A n t o n i e g o S y l w e s t r a R e c e v e u r, kapłana i założyciela Stowarzyszenia Rekolekcyi chrześc. Postawiono zatem kwestyą: *An sit signanda commissio introductionis causae in casu, et ad effectum de quo agitur?* Aby na to odpowiedzieć, ponieważ chodziło o sprawę zupełnie nową, otrzymał każdy z Kardynałów św. Kongregacyi księgę, zawierającą życiorys i opis dzieł sługi Bożego, jako też listy, domagające się kanonizacyi od Biskupów i katolików franc. Na podstawie tych akt zalecał Kardynał Bilio przyjęcie tego procesu w Kongregacyi. Kongregacya zadecydowała: *Affirmative seu signandam esse commissionem si SSmò placuerit.* Skutkiem téj uchwały otrzymuje sługa Boży tytuł *Venerabilis.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ausgewählte Gelegenheits u. Fastenreden berühmter oesterr. Kanzelredner. Herausgegeben von Engelbert Fischer, Chorherr in Klosterneuburg. Freiburg Herder 1883. 8-vo VIII i 478 str. *M.* 4,50. Kazania te mają tak praktyczną jak i historyczną wartość. Dziwić się należy, że z początku bież. wieku w Austryi, kolebce józefinizmu, tak treściwe można było wynaleźć kazania, jak zawarte w niniejszéj książce. Pierwsze kazanie o czci Maryi (1808 wygłoszone) zwraca się

wprost przeciwko józefińskiej oświacie. Ostatni zaś szereg kazań (27 postnych z 1807 r.) świadczy o głębokiej pobożności, dogmatycznem wykształceniu i retoryce znakomitej kaznodziejów.

Nowego podręcznika teologii moralnej: **Epitome theologiae moralis concinnata** dr. Józ. Stallera wyszła część pierwsza (Brixen, Weger, małe 8vo 4 *M.*)

Pod tyt. **Fasciculus theologiae moralis** ogłasza Redemptorysta O. Józef Artneys w drugiem wydaniu (Tournai, Castermann 8vo 100 str. 1,25 *M.*) dwie bardzo praktyczne monografie: 1, de occasionariis et recidivis; 2, de usu matrimonii.

Również szczęśliwy jest pomysł wydanie małej moralnej i pastoralno-teologicznej monografii przez znanego Ant. Tappehorna: **Ueber die lässliche Sünde** (Dülmen. Laumann 80 str. 75 fen.)

Większego dzieła Tappehorna **Erklärungen u. Predigtenwürfe zu den sonn- und festtäglichen Evangelien des kathol. Kirchenjahres** ukończony został obecnie druk przez wydanie ostatniego poszytu (I tom: Sonntägliche Evangelien 7 *M.*, II tom: Festtägliche Evangelien 6 *M.*) Obfity ten zbiór dogmatycznych i moralnych rozkładów, szkiców do kazań, znalazł ogólnie pochlebne uznanie. Niektóre szkice są za krótkie, na kazanie półgodzinne bodaj starczą; tej niedogodności w wielu razach zapobiedz można przez połączenie w jednem kazaniu dwóch tematów.

Das kirchliche Brautexamen vom Stadpfarrer Hertlein. Wrocław. Aderholz 8vo 31 str., 50 fen. Jest to mały praktyczny podręcznik, w którym pasterze dusz znajdą wskazówki co do egzaminu oblubieńców z wiadomości religijnych, względem przygotowania ich do dobrej spowiedzi i pouczenia ich o Sakr. małżeństwa, obowiązkach, grzechach i błędach małżonków.

Stosunki Kościoła łacińsk. między Unitami.

Otrzymujemy w tej sprawie z wiarogodnego źródła kilka notatek i dokumentów urzędowych, wskazujących jak Moskwa dławi powoli a systematycznie pomiędzy Unitami Kościół łaciński, aby Unitów pozbawić wszelkich pociech religijnych, jakich szukali pod ukradkiem w kościołach łać. i zmusić ich do schizmy. Nowy Biskup lubelski, ks. Wnorowski będzie miał ciężkie stanowisko wobec tych zamachów urzędowej Moskwy na Kościół, to też tem więcej podziwiamy poświęcenie, z jakiem przyjął urząd z tylu trudnościami połączony.

Reskryptem z d. 8 marca 1883 r. nr. 305 jenerał gubernator warszawski zawiadomił władzę dyecezalną w Lublinie, że J. Ces. Mość objawił wolą: aby był zniesiony kościół paraf. rzyms.-kat. w Wierowie, a ludność katolicka, należąca do tego kościoła, przyłączona została do parafii Skrzeszewskiej. Wola ta wkrótce wykonaną została. Następstwem jej było samobójstwo wierowskiego proboszcza, ks. Jakubowskiego. Wierów leży w pow. sokołowskim, gub. siedleckiej; kościół nowy w miejsce dawnego wzniesiony został r. 1836 kosztem rodziny Kuszlów.

Reskryptem z d. 29 marca 1883 r. nr. 430 jen. guber. warszawski zawiadomił władzę dyec. w Lublinie, że po porozumieniu się z ministrem spraw wewn. polecił: usunąć Siostry Mił. św. Winc. à Paulo ze śpitala w Szczebrzeszynie; kościół przy tymże śpitalu będący po wyrzuceniu zeń organów zamienić na kaplicę, w którejby tylko na żądanie zarządu śpitalnego i w oznaczone dni odprawiała się Msza św. przez duchowieństwo parafialne, z wzbronieniem nienależącym do śpitala wstępu do kaplicy. Wreszcie postanowił na miejsce zakonnic katol. sprowadzić do śpitala szczebrzeskiego zakonnice prawosławne św. Elżbiety. Wskutek tego Szaretki szczebrzeskie wyjechały do Warszawy. Miasto Szczebrzeszyn, słynne niegdyś szkołami, leży w pow. zamojskim, gub. lubelskiej. W powiecie tym ludność unicka stanowi zaledwie $^1/_6$ w stosunku do katolików obrz. łać. Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny wraz ze śpitalem, przy którym były Szaretki, należał do OO. Franciszkanów, którzy tu klasztor swój mieli przez kilka wieków aż do r. 1812. W tym roku Szaretki osiedliły się w Szczebrzeszynie, przeniósłszy się z Zamościa za czasów ówczesnych zawieruch wojennych.

W końcu podajemy łaskawie nam nadesłany spis kościołów łacińskich, zamkniętych w dyecezyach: lubelskiej i podlaskiej mocą ukazów z r. 1864 i 1866, oraz przez nowsze dodatkowe ukazy lub rozporządzenia:

I. Dyecezya lubelska: 1) Chełm, kościół poreformacki, zabrany na cerkiew; 2) Krasnystaw, kościół poaugustyański, zabr. na cer.; 3) Rodecznica, kościół pobernardyński, zabr. na cer.; 4) Dorohusk, kościół paraf. zamknięty; 5) Szaretki wydalone z Hrubieszowa i z Szczebrzeszyna, również Wizytki z Lublina (1882 r.)

II. Dyecezya podlaska: Zabrane na cerkwie: 1) Kodeń; 2) Leśna; 3) Orchówek; 4) Pratulin; 5) Biała, poreform.; 6) Janów, podominik. Zniesione: 1) Horbów; 2) Nieciecz; 3) Nowodwór; 4) Łosice; 5) Wierów (1883). Zamknięte czasowo: 1) Rozsosz (1875); 2) Paprotna (1876); 3) Opole (1876); 4) Ostrówki (1876); 5) Milanów (1876); 6) Piszczac (1878); 7) Łomazy (1879), wszystkie dotąd nie otwarte.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 6 bm. umarł opatrzony śś. Sakramentami ks. Jerzy Henke, proboszcz wolsztyński. Urodził się w roku 1804, wyświęcony w 1829, proboszczem w Wolsztynie był od r. 1840. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. W środę d. 6 b. m. umarł w Pelplinie po dwuletnich cierpieniach piersiowych, ks. lic. Fankidejski, profesor przy Colleg. Mar. i wikar. katedr. w Pelplinie, o którego dziełku ostatniem, stanowiącem ważny przyczynek do dziejów dyec. chełmińs., „o klasztorach żeńskich w dyecezyi" niedawno jeszcze wspominaliśmy. Ur. się w r. 1844, na gimnazyum uczęszczał do Chełmna, teologii słuchał w Monasterze i Fryburgu, gdzie z szczególnem zamiłowaniem poświęcał się exegezie St. Test. i studyum wschodnich języków. Po wyświęceniu 1870 r. był aż do 1. paźdz. 1882 profesorem przy koleg. Mar. i wikar. katedr., chociaż już cały rok poprzedni niedomagał i zastępywany być musiał przez kolegów. Nawet w chorobie swej z wyjątkiem dwóch ostatnich miesięcy rwał się do pracy i studyów, pisywał artykuły do słownika jeogr., wychodzącego w Warszawie i pracował na tak mało uprawianej niwie historyi dyec. chełm. Ztąd wielka to strata dla dyecezyi. Dzieła które wydał, są następujące: *Utracone kościoły, Obrazy cudowne i miejsca, Klasztory żeńskie w dyecezyi chełmińskiej.* W manuskrypcie niedokończona praca: *Klasztory męzkie.* R. † I. † P.

O pobycie ks. Arcybiskupa Felińskiego we Lwowie i odjeździe do Krakowa piszą do *Kur. P.*:

O odjeździe dostojnego gościa wiedziało zaledwie najbliższe jego otoczenie. O g. 10 zajechał przed dworzec powóz z ks. Arcybiskupem w towarzystwie ks. Biskupa Morawskiego, a niebawem przybyli ks. Arcyb. Izakowicz, ksks. Siemiński, Weber, prof. Pilat i kilku innych. Ks. Arcybiskup rozmawiał w salonach 1 klasy z każdym z przybyłych osobno i udzielił im swego błogosławieństwa. Żegnając się, całował każdego z osobna. Ks. Arcyb. Izakowicz i ks. Biskup Morawski padłszy na kolana, całowali ręce jego, prosząc o błogosławieństwo. Wsiadłszy do wagonu, jeszcze raz pobłogosławił obecnych, którzy go pożegnali okrzykiem: „Niech żyje!" — O wizycie ks. Arcyb. Felińskiego u sędziwego Arcyb. Wierzchleyskiego piszą, że tenże pomimo swego podeszłego wieku, zobaczywszy ks. Felińskiego we drzwiach, upadł na kolana i począł płakać na widok kolegi swego, męczennika-wygnańca. Ściskając się i całując obaj sędziwi Arcypasterze, przed łzami słowa wypowiedzieć początkowo nie mogli. Oddawszy tę

wizytę, udał się gość nasz na Wysoki zamek, a wróciwszy do miasta, zaszczycił swą wizytą klasztor Franciszkanek. Następnie oddał wizyty namiestnikowi hr. Potockiemu i marszałkowi Zyblikiewiczowi, którzy go natychmiast rewizytowali. Złożył również wizytę ks. Arcyb. Izakowiczowi i ks. Bisk. Sembratowiczowi, dalej księciu Adamowi Sapieże, u którego d. 1 czerwca był obiad. Sędziwa księżna Jadwiga Sapieżyna ujrzawszy wstępującego w jej dom dostojnika Kościoła polskiego, rzuciła mu się do nog, całując stopy jego. Wieczorem na nieszporach był w kościele przy semin. łać., po których skończeniu błogosławił liczne zastępy pobożnych, otaczających czcigodnego kapłana. W chwili, gdy ks. Arcybiskup odmawiał słowa benedykcyi i ręce wyciągnął nad głowami płaczącego ludu, chór dobranych głosów zaintonował „Boże coś Polskę." Później oddał ks. Arcybiskup pożegnalną wizytę hr. Wł. Dzieduszyckiemu. Dnia 1 bm. odprawił ks. Arcybiskup Mszą św. w kaplicy seminaryum, a po niej udzielił alumnom i wiernym Komunią św. Chór alumnów odśpiewał pieśń na nutę „Boże coś Polskę," podczas której ks. Arcyb. się modlił. Deputacya rady miejskiej z prezydentem na czele pospieszyła wczoraj powitać bawiącego w grodzie naszym dostojnego gościa. Ks. Arcybiskup serdecznie przemówił do przybyłych, wyrażając przytem nadzieję, że może u nas później całkiem zamieszka. Mówił także o zatargach z Rusinami, które radził jak najprędzej załagodzić. Zwrócił mu na to uwagę prezydent, że wina spada nie na Polaków, ani prawdziwych Rusinów-katolików, lecz na moskalofilów. Dnia 2 bm. ks. Arcyb. miał odprawić Mszą ś. w kaplicy zakładu OO. Zmartwychwst. Tłumy ludu, które o wyjeździe ks. Arcyb. nie wiedziały, zaległy już rychło ulicę Piekarską. Nie danem było im ujrzeć ks. Arcypasterza i pomodlić się wraz z nim na intencyą internatu.

O przyjeździe ks. Arcybiskupa do Krakowa pisze *Czas:*

Dziś (w sobotę 2 bm.) przybył do naszego grodu rannym pociągiem lwowskim ks. Arcyb. Feliński, przyspieszając swoj przyjazd o dzień jeden, prawdopodobnie dla uniknięcia owacyi i tłumnego przyjęcia. Na dworcu kolei powitał przybywającego Arcypasterza ks. Biskup krakowski, niegdyś podwładny i wspólnik prac w czasie zarządu archidyecezyą warszawską. Dwaj książęta Kościoła udali się do pałacu biskupiego. Dziś zrana ks. Arcybiskup przyjmował kilku kapłanów, a między nimi ks. prałata Goliana, który stał niegdyś przy boku Arcybiskupa warszaws., zaszczycającego go swoją ufnością i przyjaźnią. Ks. Arcyb. ma się zatrzymać w Krakowie dni kilka. Pan prezydent Weigel świadomy, że ks. Arcyb. stanowczo chce uniknąć głośnych owacyi, a sądząc, że przybędzie w niedzielę 3 bm., poczynił przygotowania, odpowiednio godności Arcypasterza i czci, którą jego imię wzbudza w naszej społeczności, wszelako wykluczając z programu wszystko, coby miało charakter demonstracyjny. Według tego programu na dworzec dla powitania gościa miał się udać prezydent i wiceprezydent wraz z zaproszonymi radzcami miasta, gdzie także miały oczekiwać cechy krakowskie z godłami i chorągwiami. Na rogu ulicy Lubicz i plantacyi przygotowywano bramę tryumfalną. Ks. Biskup krakowski polecił uprzedzić prezydenta miasta dr. Weigla, że dostojny gość, przybyły dziś do miasta naszego, ks. Arcyb. Feliński nie życzy sobie ze strony mieszkańców żadnych owacyi a tem mniej iluminacyi miasta. Radę miejską z prezydentem na czele, jako też różne inne deputacye od korporacyi pojedynczych przyjmować będzie jutro i w dniach następnych. Prezydent miasta dr. Weigel wraz z radą miejską stanąwszy w niedzielę 3 bm. przed ks. Arcybiskupem, w przemowie swej wyraził radość, że Kraków na stałe miejsce zamieszkania chce sobie obrać. Aby nic temu zamiarowi nie stanęło na przeszkodzie, unikano wszelkich owacyi. Ks. Arcyb. odpowiedział, że się będzie czuł szczęśliwym, gdy będzie mógł mieszkać w Krakowie, gdzie każdy kamień narodową lub religijną jest relikwią. — Arcybiskup oczekuje tu swego brata, który mu towarzyszyć będzie w podróży do Rzymu. — Z rozlicznych wizyt, jakie tu w Krakowie składał ks. Arcybiskup, wspominamy wizytę u ks. Biskupa Janiszewskiego. — Ks. Biskup krakowski dawał na jego cześć obiad w poniedziałek, na który zaproszoną była kapituła, ks. Biskup Janiszewski i inni dostojnicy Kościoła. — Redakcya *Czasu* złożyła ks. Arcyb. Fel. wizytę w całym składzie. Młodzież akademicka udała się także in corpore przed pałac biskupi, wysyłając ztamtąd część kolegów swych w deputacyi.

Mgr. V a n u t e l l i zabawi w Moskwie aż do ukończenia uroczystości koronacyjnych tj. do 10 czerwca. Msgr. prowadzi w Moskwie dom na bardzo wysokiej stopie, czem nawet wywołał powszechne zadziwienie w kołach innych posłów. Nuncyusz wydał mianowicie kilka nader wystawnych obiadów, między tymi jeden dla duchowieństwa katol., na którym wzniósł zdrowie nowych Arcybiskupów i Biskupów polskich, a Arcybiskup warsz., ks. Popiel, odpowiedział toastem na cześć nuncyusza. Z Moskwy Mgr. Vanutelli udaje się wprost do Petersburga, zkąd wyruszy przez Wilno, gdzie zatrzyma się dzień cały, do Warszawy. Jak zaś długo zabawi w Warszawie, gdzie stanie prawdopodobnie w samym końcu przyszłego tygodnia, dotąd nie wiadomo. — Organ urzędowy gubernii wiackiej donosi, że były Biskup wileński, ks. K r a s i ń s k i otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę i zamieszkać zamierza w Bernie lub Ołomuńcu na Morawii. — Akt o d g r a n i c z e n i a d y e c e z y i k i e l e c k i e j o d k r a k o w s k i e j odbędzie się uroczyście w drugiej połowie bież. mies. w Kielcach. Jednocześnie sporządzony ma być dokument erekcyjny katedry. Delegatem do téj czynności mianowany został Biskup sandom. ks. Sotkiewicz. Na uroczystość tę zjedzie duchowieństwo z całej dyecezyi. — W Kronsztadzie umarł 1 stycz. rb. ks. Leonard K u c z e w s k i, jako prywatny pomocnik miejscowego proboszcza, w 63 r. życia a 33 kapłaństwa. Ks. K. był niegdyś prob. w Dynaburgu, w Inflantach polskich, a w r. 1875 wywieziony został do Chołmogor w gub. archangelskiej za to, że do rekrutów, przybywających z Królestwa Pol., przemówił po polsku i przyjął od nich przysięgę na wierność carowi w języku polskim.

RZYM. Ojciec św., który w téj chwili z powodu wielkich upałów i zbytniego wytężenia w pracy, czuje się bardzo zmęczonym, udzielił w sobotę 2 b. m. posłuchanie słynnemu konwertycie (pastorowi ewang.) Eversowi, którego przedstawił ks. Böglin, redaktor dziennika *Moniteur de Rome.* W poniedziałek przyjmował Papież członków rożnych konferencyi rzymskich św. Wincentego à Paulo i delegowanych konferencyi zagranicznych, winszował im wielkich postępów w rozwoju tego pięknego dzieła i ubolewał, że dziś tak często dziełom dobroczynności odbiera się charakter religijny i w miejsce chrześc. miłości bliźniego stawiać się chce filantropią, która nie może z tą miłością iść w porównanie. Ojciec św. zachęcał członków do zdwojenia gorliwości ku zbawieniu bliźnich, aby świat się przekonał, że miłosierdzie chrześc. nie poniża, jak twierdzą, lecz podnosi i uszlachetnia. — Dnia 1 czerwca udzielił Papież posłuchanie Arcyb. tytular. z Acrida Aleks. Balgy, rezydującemu w Rzymie celem udzielania święceń klerykom ormiańs. obrz. — *Voce della Verità* donosi o jednem z dawniejszych posłuchan, jakie Ojciec św. udzielił 26 z. m. Kapucynowi O. Norbertowi, misyonarzowi apost. w królestwie Bhopal (Indye wsch.). O. Norbert wręczył Papieżowi dary, złożone przez chrześcian z Bhopal, a zwłaszcza rodzinę Burbon, osiadłą w téjże okolicy: skóry tygrysie, lamparcie, jelenie, różne przedmioty z słoniowej kości i drzewa cyndalowego, kolekcyą monet prawie wszystkich książąt indyjskich i kiesę złotą z 20 funt. szterl. — W klasztorze bawarskim w Oggersheim umarł 17 z. m. Mgr. Fidelis D e h m z zakonu Konwentualnych, wizytator apost. Mołdawii, Biskup tyt. z Kolofony (ur. 1825 r., prekon. 1878).

Austrya. W miejsce zmarłego Biskupa Iirsika mianowany został Biskupem w Budziejowicach sufragan i dziekan katedr. pragski, dr. św. teol. ks. Karol Fr. P r u c h a. Ur. w Nowe Hrady 1818, wyśw. 1841, Biskupem tytul. prekonizowany 1871. Przed swojem wyniesieniem do godności biskupiéj był długie lata scholastykiem katedr. i miał nadzór nad szkołami. Kard. Schwarzenberg często się nim posługiwał w ważnych misyach do Rzymu w latach od 1860—70 r. Od polityki trzymał się zawsze zdala i równie jak Kardynał jest lojalnym i pełnym umiarkowania pasterzem. Wybór jego zatem na Biskupa budziejowickiego należy uważać, tak jak dra Schöbel na Biskupa litomierzyckiego, za bardzo szczęśliwy. — Prymas węgierski utworzył nową fundacyą 100 tysięcy flor. na rzecz funduszu emerytów w archidyecezyi Gran.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.